

Potrzebujemy różnorodnych działań dla przyrody, aby być skutecznym. Rozmowa z Radosławem Ślusarczykiem

Czy współcześnie w ruchu ekologicznym jest miejsce dla takich organizacji które, jak Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, odwołują się do filozofii głębokiej ekologii?

Radosław Ślusarczyk: Zdecydowanie tak, przez 30 lat naszej działalności świat się zmienił, ale nadal – jako ludzie i jako aktywiści – potrzebujemy mocnego kręgosłupa filozoficzno-etycznego. W ostatnich latach społeczeństwo zaczęło zauważać coś czego wcześniej nie dostrzegano – zmiany klimatu. Na ich przykładzie szczególnie łatwo jest pokazać zasadę niepodzielności świata. Ludzie, którzy zaczęli zajmować się problemem smogu, widzą i czują, że czyste powietrze jest gwarantem ich zdrowia. Teraz ochrona powietrza stała się dla społeczeństwa bardzo ważna – widać duże zaangażowanie. Przy okazji kryzysu klimatycznego mocniej może wybrzmieć to, że jesteśmy częścią przyrody, częścią większej całości. Kilkadziesiąt czy kilkanaście lat temu mówienie ludziom o topniejących lodowcach, płonących lasach w Australii czy w tajdze, i że jest to bardzo ważne dla naszej przyszłości, było pomijane milczeniem, traktowane obojętnie, postrzegane jako dalekie, całkowicie nas nie dotyczące. Dzisiaj jest inaczej, znamy przyczyny i konsekwencje zmian klimatu, na naszych oczach giną gatunki. Dlatego mówienie o niepodzielności świata, że działamy na rzecz innych istot, że one mają prawo do istnienia tak samo jak my, wciąż pozostaje ważne.



Co dzisiaj w Polsce jest najważniejsze w ochronie przyrody?

Jest bardzo wiele wyzwań. Odejście od paliw kopalnych i transformacja energetyczna Polski, poprawa jakości powietrza, powołanie i poszerzenie parków narodowych czy wyłączenie z gospodarki leśnej naszych najcenniejszych lasów tj. Puszczy Białowieskiej, Puszczy Karpackiej czy innych cennych lasów. Niezbędna jest także ochrona korytarzy ekologicznych, czyli obszarów zapewniających swobodną migrację zwierząt i roślin umożliwiającą wymianę genetyczną i trwanie populacji. Ich ochrona jest podstawą zachowania bioróżnorodności na poziomie Polski i Europy. W dobie zmian klimatu możliwość swobodnego przemieszczania się zwierząt i roślin jest kluczowa. Warto wiedzieć, że przyroda Puszczy Białowieskiej nawet najlepiej chroniona w formie parku narodowego, bez sieci połączeń z innymi kompleksami leśnymi, będzie zagrożona. Podobnie w Karpatach – ich wysoka wartość przyrodnicza warunkowana jest łącznością tego terenu z siedliskami przyrodniczymi i siedliskami gatunków pomiędzy kilkoma krajami. Jednym z elementów ochrony korytarzy ekologicznych jest budowa przejść dla zwierząt przy nowo budowanych i modernizowanych drogach szybkiego ruchu. Po wielu latach naszych starań, aby wdrożyć je jako powszechne urządzenie ochrony środowiska i bezpieczeństwa podróżnych, obecnie widzimy poważny kryzys. Drogowcy i korporacje budowlane podważają potrzebę ich budowy, a społeczeństwo nie do końca rozumie ich rolę w minimalizowaniu wypadków ze zwierzętami na drogach. To, że rezygnacja z przejść dla zwierząt w projektach budowlanych jest działaniem na szkodę ludzi i przyrody pokazuje sytuacja na nowo wybudowanym odcinku S7 w okolicy Kiezmarna – w zaledwie tydzień doszło tam do 3 tragicznych wypadków z udziałem łośi.

Kolejnym wyzwaniem jest sprawa Lasów Państwowych, korporacji która pozyskuje rekordowe ilości drewna. Niezbędne jest uspołecznienie funkcjonowania LP i wyłączenie z gospodarki leśnej najcenniejszych lasów w Polsce m.in. poprzez poszerzenie Białowieskiego Parku Narodowego, utworzenie Turnickiego Parku Narodowego i wielu czekających na powstanie rezerwatów przyrody. To wszystko w dużej mierze jest w gestii korporacji drzewnej, ale jej opór jest ogromny.

Wreszcie ważna jest zmiana mentalności ludzi. Poczucie prestiżu daje wciąż zakup nowego samochodu z salonu, choć w domowej kotłowni straszy stary kopciuch trujący sąsiadów. Tymczasem to właśnie zeroemisyjny dom, korzystający z odnawialnych źródeł energii powinien stać się trendem i dawać prestiż.

Czy jest szansa na odwrót od antyprzyrodniczej polityki rządzących? W ostatnich 30 latach nie zawsze było tak kiepsko jak obecnie?

Warto pokreślić dwie sprawy. Pierwsza to skandaliczne i niespotykane na poziomie świata podejście rządzących do Puszczy Białowieskiej, w której dokonano w ostatnich latach ogromnych zniszczeń. Druga to rozmontowanie systemu ochrony przyrody przez szereg złych zmian w prawie typu: Lex Investor, Lex Deweloper, Lex Szyszko. Wciąż istnieją Generalna Dyrekcja Ochrony Środowiska i jej regionalne oddziały, ale widzimy ogromną słabość tych instytucji. Bardzo często nie spełniają one swojej roli. Przykładowo, ponad 7 lat temu doszło do szkody w środowisku wyrządzonej przez inwestora w bardzo cennym ekosystemie na górze Pilsko. Katowicka dyrekcja ochrony środowiska prowadziła przez te lata postępowanie, aby finalnie sprawę umorzyć. Urzędnicy doszli do wniosku, że przyroda sama sobie poradziła z dewastacją przez sukcesję wtórną. Nikt nie poniósł konsekwencji za zniszczenie siedlisk i uruchomienie osuwiska po wycinie lasu. Podobnie jest w sprawie Czarnego Gronia, gdzie wciąż nielegalnie użytkowany jest samowolnie wybudowany wyciąg krzeselkowy i instalacje do oświetlenia i naśnieżenia stoku. Służby państwa nie poradziły sobie z tą sytuacją już

przez dekadę.

Czy ta słabość państwa jest powszechna?

Niestety tak. Co więcej ostatnio GDOŚ poszedł jeszcze dalej i zainicjował ustawę, która zliberalizowała prawo dla biznesu kosztem przyrody i sąsiadów przyszłych inwestycji, stąd ustawa jest znana pod nazwą Lex Investor. GDOŚ powinna zrobić wszystko, aby przeciwdziałać takim zmianom w prawie, ale sama je przygotowała. To kuriozalne, ale nie dziwi biorąc pod uwagę systemowy demontaż ochrony przyrody w Polsce.

Czy teraz może być już tylko lepiej skoro jest już tak źle?

Zawsze może być gorzej. W Polsce, gdy nie potrafimy sobie poradzić z uwzględnieniem jakiś wymogów w procesie inwestycyjnym to wprowadzamy specustawy. Wciąż może wrócić temat specustawy Lex Węgiel, która pozwoli na budowanie kopalni i odkrywek węgla bez zgody mieszkańców i samorządów jeżeli tylko uzna się, że są to złoża strategiczne. Także drogowcy mają specustawę drogową, która powoduje, że inwestycje transportowe są nie do zatrzymania w terenie, nawet jeżeli – tak jak w przypadku S7 Szczepanowice – Widoma, droga koliduje ze stanowiskami ściśle chronionego prawem krajowym i UE chomika europejskiego. Dewastacja Mierzei Wiślanej prowadzona jest także w ramach specustawy napisanej na potrzeby szybkiej realizacji tego politycznego projektu. To wszystko łamie podstawowe zasady demokratycznego państwa prawa i udziału społeczeństwa w decydowaniu o tym w jakim świecie żyjemy. Odbiera nam także konstytucyjne prawo obrony w sądach.

Jaką rolę ma pełnić organizacja pozarządowa, na kogo ma naciskać aby to przynosiło dobry przyrodniczo skutek?

Po wejściu do Unii Europejskiej wiele się zmieniło. W Polsce w sprawach administracyjnych najwyższym sądem jest Naczelny Sąd Administracyjny, ale są jeszcze europejskie instytucje – Europejski Trybunał Sprawiedliwości, jest Komisja Europejska. Dlatego obecnie, aby skutecznie walczyć o polską przyrodę np. w temacie Puszczy Białowieskiej, trzeba działać na poziomie nie tylko polskim, ale i europejskim. I nie możemy sobie pozwolić na przyjęcie takiej narracji „pierzmy nasze brudy na lokalnym podwórku”, bo to jest tak jakbyśmy nie interweniowali w sytuacji, gdy ktoś bije swoje dziecko, bo „załatwia jedynie swoje rodzinne sprawy”. Trzeba interweniować.

Mamy prawo upominać się o to co dzieje się w Polsce, w Europie czy na innych kontynentach. Na poziomie Polski cały czas ważne jest budowanie struktur społeczeństwa obywatelskiego. Widać to w przypadku ochrony klimatu – zaangażowane są różne organizacje i ruchy społeczne, które choć różnią się w wielu kwestiach, to w temacie ochrony klimatu mówią jednym głosem. Widać to też na przykładzie spraw dotyczących smogu, tu też pojawiło się zaangażowanie na szeroką skalę, nawet w tak małych miejscowościach jak Bystra, w której nasze stowarzyszenie ma siedzibę. Powstał tam oddolny antysmogowy ruch społeczny Smog w Bystrej. Stworzyli go ludzie, którzy nigdy wcześniej nie powiedzieliby o sobie, że są ekologami.

Czy Komisja Europejska jest ratunkiem na problemy Polski?

Komisja nie jest idealna, warto o tym pamiętać, tam też jest polityka, patrzy się tam na sprawy w szerszej perspektywie, interesują ją głównie systemowe problemy, niekoniecznie konkretne miejsca, na których nam może zależeć. Dlatego trzeba pamiętać, że nie wszystko załatwimy na poziomie Brukseli. Potrzebna jest różnorodność działań dla ochrony przyrody.



Radosław Ślusarczyk podczas protestów w Puszczy Białowiejskiej, czerwiec 2017 r. Fot. Archiwum Pracowni

Co jest bardziej istotne w sprawie środowiska: dotarcie do polityków czy też dostanie się do mediów?

Nie da się tego rozdzielić, bo obie te kwestie powinny się uzupełniać. Trzeba pamiętać, że politycy nie są specjalistami w ochronie klimatu, rzek czy gór, mają różne wykształcenie. Dlatego trzeba umieć z nimi rozmawiać, stać się dla nich osobą, która daje dobre rozwiązania na poziomie eksperckim: ekonomicznym, przyrodniczym itp. Dopiero wtedy można być skutecznym.

Co do mediów, to są one również ważne, bowiem jeśli uda się wywołać zainteresowanie jakimś tematem to politycy dostają informację, że jest to ważne dla społeczeństwa, a wtedy chętniej się tym zajmą. Ale pamiętajmy, że oprócz polityków i mediów trzeba pracować również z ludźmi różnych branż - deweloperami, drogowcami, i trzeba z nimi rozmawiać ich językiem, a nie jedynie językiem przyrodników. Reasumując - trzeba na poziomie profesjonalnym umieć dotrzeć do wszystkich interesariuszy.

Czy dobrym przykładem takiego działania były sprawy dotyczące zmian w prawie łowieckim, Puszczy Białowiejskiej i ochrony korytarzy migracyjnych przy budowie dróg i autostrad?

Tak, we wszystkich tych tematach w znaczącej części nam się to udało. Dodam jeszcze sprawę Elektrowni Północ, w przypadku której mocno wybrzmiał głos naukowców, którzy przygotowali opinie dotyczące wpływu elektrowni na Wisłę. Głos ekspertów, przy wsparciu strony społecznej, doprowadził do tego, że ta inwestycja nie powstała. Wielkim sukcesem, choć niedocenianym nawet w naszym własnym gronie, jest to że udało się nam nie dopuścić do powstania Elektrowni Północ, największej tego typu inwestycji w Europie Środkowo-Wschodniej. To eliminuje ogromne ilości emisji CO₂, jakie produkowałyby ta elektrownia. Ocalony został również ekosystem Wisły. Tym sukcesem śmiało możemy się pochwalić na poziomie świata, nie tylko Europy.

W przypadku planowanej elektrowni Ostrołęka C niedawno poprosiliśmy ekspertów o policzenie rentowności tej inwestycji. Te twarde dane ekonomiczne jednoznacznie pokazują, że elektrownia będzie głęboko nieopłacalna. Poskutkowało to tym, że inwestor nie może spiąć budżetu na jej budowę, bo nie ma chętnych na finansowanie takiego bubla. Jak widać dla ochrony przyrody i

klimatu znaczenie mają także analizy ekonomiczne.

Jak patrzysz na 30 lat aktywności Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, to co przychodzi ci do głowy?

Wielu miejsc niestety nie udało się uratować i mówię to z wielką przykrością. Być może nie mieliśmy tylu możliwości i siły, aby podołać wszystkim wyzwaniom. Jestem jednak świadomy, że nie da się odnosić jedynie samych sukcesów – nie znam żadnej takiej w organizacji w Polsce.

Od ponad 20 lat nie udało się powiększyć Białowieskiego Parku Narodowego mimo starań wielu ludzi – to co się udawało to minimalizować straty. Więc paradoksalnie naszymi sukcesami są niejednokrotnie przypadki powstrzymywania dewastacji, a nie doprowadzenie do objęcia jakiegoś terenu większą ochroną. W przypadku Puszczy był sukces medialny – wygrana w TSUE i koniec cięć, ale to nie był sukces jakiego byśmy sobie życzyli. Tym byłoby objęcie całej Puszczy Białowieskiej parkiem narodowym z inicjatywy lokalnych mieszkańców Puszczy. Sukcesem byłoby utworzenie Turnickiego Parku Narodowego, utworzenie nowych rezerwatów w Karpatach. Mam jednak nadzieję, że te sukcesy jeszcze przed nami.

Z czego jestem zadowolony? W wyniku 10 lat ciężkiej pracy udało się nam zmienić podejście do łowiectwa w Polsce. Myślistwo dotyka coraz większy ostracyzm społeczny. Jesteśmy prekursorami ruchu antyłowieckiego. Nasze akcje „Puszcza Walcząca” czy „Rykowisko dla jeleni, nie dla myśliwych” ośmieliły ludzi do stawania w obronie dziko żyjących zwierząt przed myśliwymi. W Puszczy Białowieskiej rykowisko stało się docenianą atrakcją turystyczną, myśliwi już tam nie postrzelają. I myślę, że taki sam proces rozpoczął się w przypadku leśników. Społeczeństwo coraz bardziej nie zgadza się na komercyjne wycinki najcenniejszych lasów w Polsce, na brak nadzoru społecznego i instytucji państwowych nad Lasami Państwowymi, na wysokie wynagrodzenia i zbytki kosztem przyrody.

Współczesne organizacje są bardziej nastawione na zadaniowość a mniej na konstruowanie swoich filozoficznych kręgosłupów?

Ująłbym to inaczej, są bardziej profesjonalne, zadaniowe, a przez to niejednokrotnie skuteczne, co oczywiście przysparza im problemów.

W pracy codziennej aktywiści/aktywistki skupiają się na byciu skutecznymi, na używaniu coraz lepszych metod. Niestety o wiele mniej pracują nad tym, aby nie stracić motywacji do działania, nie wypalić się zawodowo. Niejednokrotnie widać, że mają duży problem z utrzymaniem takiego zaangażowania w dłuższym okresie czasu. Ci ludzie mogą bardzo dobrze realizować się od strony technicznej, mieć umiejętności i wiedzę, ale to nie zagwarantuje tego, że będą w stanie pracować dla przyrody dłuższy czas. Motywacji nie bierze się tylko i wyłącznie ze sprawnego korzystania z raportów, ale również z wewnętrznego przeżywania przyrody i przekonania, że praca dla przyrody jest ważna. Zresztą pracując dla przyrody, pracujemy dla nas samych.

Czy wyobrażasz sobie Pracownię na rzecz Wszystkich Istot bez swojego udziału?

Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Na pewno wyobrażam sobie, że Pracownię tworzą inni ludzie. Wszyscy, którzy tworzyli ją w różnych latach mieli potencjał do działania. Pracownia zawsze była wyrazista, kierowała się bardzo podobnymi zasadami. Sądzę że pozostałbym w orbicie działań środowiskowych, może zajmowałbym się agroturystyką, albo pokazywałbym piękno przyrody w miejscu gdzie mieszkam. Po prostu nie da się odciąć od tych spraw, tak jak nie da się nie oddychać powietrzem, jeśli chcemy żyć.

Dziękuję za rozmowę.

Radosław Ślusarczyk - prezes Pracowni na rzecz Wszystkich Istot, ze stowarzyszeniem związany od 1994 r.